

GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość Niedzielny“ i „Gospodarz“ wychodzi codziennie z wyjątkiem świąt. Abonament miesięczny 1.30 marek, z odnośnieniem w dom 1.66 marek. Do Polski 4.00 złote. Wpłacić należy na konto nasze P. K. O. Poznań nr. 210 201.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody stary!

Niech będzie podwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 fenigów za 3-milimetrowy wiersz sześciolamowy. Wiersz reklamowy 50 fenigów. — Redakcja i administracja: Allenstein Ostpr., Mühlenstr. 2, Telefon nr. 2531. Pocztove konto czekowe: Königsberg 2364. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok 47

Olsztyn, na piątek 3-go listopada 1933 r.

Nr. 234

W ogniu wojny arabsko-żydowskiej w Palestynie

Jak już wiadomo z telegramów gazety wybuchła w Palestynie wojna między Arabami a Żydami. Krwawe starcia uliczne nie ustają. Położenie staje się coraz groźniejsze. Bomby pękają na ulicach Jerozolimy.

Mobilizacja Anglików palestyńskich

Wobec coraz groźniejszych rozmiarów, jakie przybierają rozruchy arabskie w Palestynie, angielskie władze mandatowe przystąpiły do mobilizacji wszystkich przebywających na terenie Palestyny Anglików w wieku wojskowym.

W ten sposób utworzony zostanie specjalny korpus pomocniczy, który będzie współdziałał z regularnymi oddziałami wojskowymi policją w kierunku stłumienia rozruchów.

Na posiedzeniu egzekutywa arabska postanowiła wystosować do Ligi Narodów memoriał, zawierający protest przeciwko uciskowi ze strony angielskiej i domagający się równocześnie natychmiastowego wypuszczenia na wolność aresztowanych w czasie rozruchów Arabów.

Jak doszło do tak naprężonych stosunków w Palestynie?

Otóż nową falę rozruchów i manifestacji arabskich przeciw Żydom spowodował wzrost napływu Żydów do Palestyny.

Arabowie nie chcą, by Palestyna stała się ziemią żydowską, na co się coraz bardziej zanoszą.

Po paroletnim okresie kryzysu kolonizacji żydowskiej fala imigracji znowu przybrała. W roku 1932 do Palestyny przybyło około 30 tys. Żydów. W pierwszym półroczu 1933 r. z samej Polski wyjechało coś 6 tys. Żydów, a do końca roku liczba ta podniosła się podobno do 14 tysięcy.

Zwiększenie się napływu Żydów do Palestyny idzie w parze z gospodarczym kryzysem światowym. Dopóki w krajach europejskich handel kwitował, dopóty ochotników do ciężkiej pracy nad Jordanem było mało. Dopiero kryzys dokonał tego, czego nie mogła dokonać długoletnia propaganda syjonistyczna. A wreszcie stosunki w Niemczech skłoniły do szukania schronienia w Palestynie także tych Żydów, którym kryzys nie dał się we znaki.

Obecnie jest więc dużo Żydów, biednych i bogatych, pragnących znaleźć dla swych rąk i kapitałów pracę w Palestynie. Narody chrześcijańskie nie mają nic przeciwko tej wędrowce pod warunkiem, że prawa chrześcijańskie do miejsc świętych w Palestynie będą uszanowane.

Inaczej na tę sprawę patrzają Arabowie. Nie chcą oni oddać Żydom ani piędzi ziemi. Jerozolima jest zresztą także dla nich miejscem drogiem. Zdają sobie sprawę z geograficznej wartości Palestyny i wiedzą, że politycy żydowscy mają duży apetyt. Nie kryją się z tem, że po właściwej Palestynie ma przyjść kolej na kolonizację Transjordanii.

Sprzeczność dążeń obu stron jest więc ogromna i obecny spór może się zamienić w zaciętą, nieubłaganą walkę, o ile po obu stronach nie znajdą się politycy umiejący spojrzeć na całe zagadnienie z szerszego punktu widzenia.

Liczba Żydów w Palestynie wynosi obecnie około 240—250 tys., Arabów co najmniej trzy razy tyle. Natomiast pod względem gospodarczym bezwzględna przewagę mają Żydzi. To też coraz wię-

cej ziemi przechodzi w ręce żydowskie, a ubogi robotnik arabski jest często wyzyskiwany przez kapitalistów żydowskich. Dodać należy, że każda masowa emigracja obcego ludu wywołuje przewrót w życiu narodu-gospodarza, burzy tradycyjne instytucje i obyczaje i dlatego czasami dezorganizuje

naród, choćby wnosila urzadzania lepsze, bardziej postepowe.

Arabowie domagają się więc od rządu angielskiego powstrzymania dalszego napływu Żydów.

Strzały karabinowe i bomby na ulicach miast palestyńskich mieć mogą poważne następstwa.

Pielgrzymka Polaków z Niemiec do Rzymu wyjedzie we wtorek, dnia 14-go listopada

Jak się dowiadujemy Związek Polaków w Niemczech otrzymał od Centralnego Biura Pielgrzymek wiadomość o czasie audjencji u Ojca św. Wobec tego ustalono termin odjazdu pielgrzymki do Rzymu na wtorek, dnia 14-go listopada.

„Polska zwyciężyła kryzys w sposób godny podziwu“

Praga. Minister rolnictwa dr. Hodža wygłosił w Bratisławie, na zgromadzeniu partii republikańskiej, mowę poświęconą wyłącznie omówieniu stosunków gospodarczych pomiędzy Polską i Czechosłowacją. Minister oświadczył, iż zdaje sobie sprawę z tego, że w chwili obecnej istnieją jeszcze pewne trudności natury psychicznej i gospodarczej, wpływające hamująco na rozwój wzajemnych stosunków gospodarczych. Minister zwrócił się z gorącym apelem do wszystkich czynników, które rozumieją konieczność zaciśnięcia serdecznych stosunków pomiędzy obu narodami, aby współdziałały w usuwaniu istniejących jeszcze trudności.

Polska — podkreślił minister — **przezwyjęła kryzys gospodarczy w sposób godny podziwu.** Stając przed trudnościami gospodarczymi, które wydały się nierozwiązalne. Polska pokonała je dzięki żywemu patriotyzmowi swej ludności. Tylko naród posiadający tak gorący patriotyzm, jakim odznaczają się Polacy, mógł stworzyć rzecz tak pożądaną, jak Gdynia. Tylko naród gotowy do najdalej idących ofiar osobistych dla Ojczyzny, mógł stworzyć armię, uznaną za jedną z najlepszych w Europie. Obecnie chodzi o to, aby w Europie środkowej powstała, moralna i gospodarcza jedność tych państw, które zagrożone są wspólnym niebezpieczeństwem.

Nowe polskie olbrzymy transatlantyckie

Warszawa. Pertraktacje o budowę transatlantyckich statków dla polskiej floty handlowej, toczące się w Warszawie od dłuższego czasu, dobiegły do końca. Umowa została zawarta ze stocznią włoską w Trieście. Stocznia Triesteńska podjęła się budowy statków na warunkach kredytowych, przy czym spłata nastąpi w ciągu dziesięciu lat.

Budowa odbywać się będzie pod nadzorem specjalnie zaproszonych inżynierów angielskich i trwać będzie dwadzieścia jeden miesięcy, przy czym pierwszy statek będzie gotów już w ciągu 18 miesięcy od daty podpisania umowy. Drugi statek w ciągu

21 miesięcy. Koszty budowy obu statków wyniosą około 18 milionów złotych.

Będą to statki typu pasażersko-towarowego, rozwijające szybkość 20 węzłów; pojemność ich będzie o jedną trzecią większa od pojemności największego statku polskiej floty handlowej „Polonji“. Po wybudowaniu nowych transatlantyckich, dotąd kursujący na linii Gdynia—Ameryka statek „Kościuszko“ będzie skierowany do obsługi linii Constancá—Haisa, która już w pierwszym okresie swego istnienia rokuje duży rozwój.

Załadowanie konfliktu prasowego między Niemcami a Rosją

Berlin. Urzędowo donoszą, że konflikt prasowy między Niemcami a Rosją Sowiecką po przeprowadzeniu rozmów dyplomatycznych między ministrem spraw zagranicznych Neurathem a posłem Chinczukiem został zakończony. Dzięki osiągniętemu porozumieniu obie strony będą mogły wysłać przed-

stawicieli prasowych, którzy w nieskrepowany sposób w ramach jedynie przepisów jednostronnego państwa mogą pracować. Rząd niemiecki polecił zwrócić przedstawicielom Tassa i Izwiestji bilet wstępu na proces o podpalenie Reichstagu.

Bunt w więzieniu sowieckim

Londyn. Dzienniki angielskie przynoszą wstrząsające szczegóły o rewolcie więźniów w jednym z największych sowieckich obozów karnych w Wologdzie.

Wedle tych relacji, zbuntowani więźniowie urządzili krwawą masakrę wśród dozorców i personelu więziennego, zabijając przeszło 30 osób.

Zanim na miejscu zjawily się silnie uzbrojone oddziały GPU, z obozu zdołało zbiec przeszło 300 więźniów, za którymi urządzono natychmiast pościg, który nie został jeszcze zakończony. Każdy napotkany przez ścigające patrole GPU, zbieg został w miejsca zastrzelony. Dotychczas zginąć miało w ten sposób przeszło 100 zbiegłych więźniów.

Paul Painlevé

Zmarł jeden z najwybitniejszych polityków francuskich ostatniego ćwierćwiecza — znakomity matematyk, Painlevé. Był typowym przedstawicielem swego pokolenia i jedną z kierowniczych postaci w obozie republikańsko-radykalnym, który od paru dziesiątków lat rządzi Francją. Zajmował też szereg wysokich stanowisk: był piętnaście razy ministrem, przewodniczącym Izby, premierem i kandydatem na prezydenta Rzeczypospolitej (zwyciężył go prez. Doumergue). Miał szczególne zamiłowanie do spraw wojskowych, był też kilkakrotnie ministrem wojny. Pamiętna jest jego rola w latach 1914—1918.

Jeśli wszakże zajmujemy się tu osobą zmarłego, to nie dla jego zasług wobec obozu radykalnego we Francji, lecz dlatego, że Painlevé odegrał rolę w rozwoju sprawy polskiej w czasie wojny i konferencji pokojowej. Ci, co go pamiętają z tych czasów, wiedzą, z jaką życzliwością odnosił się do Polski i Polaków, jak wiele serca wkładał w stosunki z nami i jak zawsze był gotów do usług, czy współdziałania. Zrosnięty z tradycjami Francji demokratycznej, widział zawsze w narodzie polskim reprezentanta walki o wolność, o postęp i o demokrację. Odbudowanie Polski było dla niego koniecznością niejako ekspacyjną starego świata. Słyszałem kilka przemówień zmarłego przy różnych okazjach, zawsze brzmiał w nich ten sam ton serdecznych i głębokich uczuć w stosunku do naszego narodu, wypływający nietylko z motywów osobistych lecz z całego sposobu myślenia i odczuwania Painlevégo — jego stosunek do Polski wynikał z całości jego stosunku do zagadnień nietylko politycznych, lecz — jeśli się tak wyrazić wolno — filozoficznych. Dlatego był w tym zakresie przedstawicielem czasów dawnych. Wymierają już Francuzi, tak pojmujący sprawę polską. Przed młodszymi stoi już niepodległe państwo polskie, a stosunki wzajemne dwóch narodów są budowane na innych podstawach — na podstawach wspólnych interesów w obecnym okresie życia Europy.

W pamięci Polaków pozostanie nazwisko zmarłego połączone nazawsze z faktem utworzenia w czasie wojny armii polskiej we Francji. Będzie ono zawsze umieszczone obok nazwisk Poincarégo i gen. Archinarda, którym sprawa utworzenia armii tak wiele zawdzięcza. Trzeba zaś pamiętać o tem, że fakt istnienia armii polskiej odegrał dużą rolę w okresie konferencji pokojowej, pomagając znakomicie przedstawicielom polityki polskiej w ich działalności w Paryżu w roku 1919-ym.

To, cośmy powiedzieli, wystarczy, by uzasadnić, dającemu nazwisko Painlevégo będzie przechowane we wdzięcznej pamięci Polaków.

14 niemieckich prowincyj

Paryż. Agencja Havasa donosi, że zapowiedziana w mowie norymberskiej przez kanclerza wielka reforma polityczna i administracyjna Rzeszy będzie dokonana prawdopodobnie bezpośrednio po plebiscycie 12 listopada. Przygotowania do centralizacji władzy są już w pełnym toku. Rzesza po zniesieniu państw związkowych będzie podzielona na 14 okręgów administracyjnych.

Według informacji, zaczerpniętych przez korespondenta Havasa z rzekomo pewnego źródła przy podziale administracyjnym, zostanie wydzielony z Prus teren na wschód od Łaby, który przyłączony będzie do dzisiejszych Prus Wschodnich, i utworzy razem z nimi odrębną jednostkę administracyjną. Również nowa prowincja bawarska obejmie jedynie górną i dolną Bawarię. Francja zostanie wyodrębniona jako osobna prowincja.

Duszpasterstwo polskie w Brazylii

W całej Brazylii liczbę Polaków, jedni podają na 180 000 dusz, inni zaś na 120 000. Jako pośrednią, uznawaną ogólnie w Brazylii, przejmiemy cyfrę 160 000 Polaków-katolików.

Nad 160 000 rzeszą katolików narodowości polskiej w Brazylii sprawuje opiekę duszpasterską 67 księży narodowości polskiej, urodzonych w Polsce lub Brazylii, lub też władających dostatecznie językiem polskim, a mianowicie: ze Zgromadzenia Księży Misjonarzy 30 księży (wszyscy urodzeni w Polsce), księży świeckich 14 (przeważnie urodzonych w Brazylii); ze Zgromadzenia Słowa Bożego (Werbiści) 12; Salezjanów 4; Franciszkanów 4; Kapucynów 2; Jezuitów 1; razem 67 księży. Przypada zatem, biorąc teoretycznie, na jednego kapłana polskiego niecałe 2 500 dusz polskich. Jest nadto w Brazylii około 12 księży polskich, pracujących wyłącznie na parafjach o ludności obcej.

Porównując stan duszpasterstwa polskiego z innymi krajami emigracyjnymi, n. p. Francją, gdzie jeszcze w 1929 r. obliczano ilość Polaków na 700 tysięcy a obecnie liczy jeszcze ponad 500 tysięcy dusz polskich, opiekę duszpasterską wykonuje około 50 kapłanów polskich, czyli, jak niedawno polska prasa we Francji donosiła, na jednego kapłana polskiego, wypada ponad 10 000 dusz polskich.

W Polsce według ostatnich statystyk, procentowo przypada 1 ksiądz na 2 000 dusz.

Stan zatem duszpasterstwa polskiego w Brazylii w porównaniu z Francją a zapewne i z innymi krajami emigracyjnymi stoi wysoko, a nie wiele odbiega od stanu istniejącego w Polsce.

Modne koszule



Znany już koszule czarne (w Włoszech) koszule brunatne (w Niemczech) koszule niebieskie (w Irlandji). Ostatnio sprawili sobie faszyści w Hiszpanji koszule żółto-zielonawe. Na obrazku: Pochód faszystów hiszpańskich.

„Mam już swój milion w banku...“

Angielscy bogacze — wybraniami losu. — Od czyścibuta do kapitalisty. Mr. Levy rozpoczyna podróż dookoła świata.

Anglia nie odczuwa braku ludzi, którzy zmienną koleją losu przeszli wszystkie fazy kariery od czyścibuta lub sprzedawcy gazet do magnata przemysłowego i pana. Większość czołowych polityków wyszła z nader skromnych warunków i wybiła się na dzisiejsze stanowiska dzięki swej wytrwałości, energii i niezłomnej woli. „Żelazny kanclerz” Anglii, dzisiejszy lord Snowden of Ickornshaw, pochodzi z małej wioski, której najwykleszym obywatelem był jego ojciec. Także minister dominion Thomas, który w ostatnim czasie wysunął się na pierwszy plan, pochodzi, podobnie jak również premier Mac Donald, z takiegoż zaścianka, z ubogiej, nieznannej rodziny, podczas gdy jego dzieciom przypadną już wszystkie zaszczyty, należne członkom arystokratycznej rodziny. Thomas który jako chłopiec sprzedawał gazety, długo był zwykłym górnikiem, zanim jako przywódca robotników i sekretarz związków zawodowych wysunął się na czoło angielskich polityków. Dziś pretenduje do wysokiego tytułu szlacheckiego.

Równocześnie jednak, kiedy awans społeczny tamtych polityków następuje stale, ale stosunkowo wolno, w oczach całej Anglii, setki ludzi bezimiennych nagle wyrastają z szarego tłumu i windują się na piedestał kierowników, stają się milionerami, niepostrzeżenie dla ogółu, z wyjątkiem najbliższego otoczenia. Jako przykład charakterystyczny: karjera króla prasy w Chicago, wydawcy „Dziennika Chicagowskiego”, który już jako chłopiec pięcioletni musiał przed czterdziestu ośmiu laty zarabiać na utrzymanie licznej rodziny. Dzień w dzień o czwartej rano pędził na Fleet Street, brał swoją paczkę gazet i sprzedawał je na przedmieściu. W drodze powrotnej zatrzymywał się przy Charing-Cross-Station i próbował konkurować z zawodowymi czyścibutami. Trwało to do 18-go roku jego życia. Któregoś dnia przypadkiem spotkał człowieka, który od kilku tygodni chciał się pozbyć (nadaremnie) swojej karty okrętowej do Kanady, gdyż nie mógł z niej skorzystać. Sprzedawał ją za pół ceny. Przedsiębiorczy młodzieniec kupił kartę za osiem funtów. Na okręcie musiał się postarać o własne poślanie i o żywność. Po dniach głodu i chłodu młody człowiek wylądował w Stanach Zjednoczonych. Tu wiodło mu się początkowo najgorzej. Przez kilka miesięcy żebrał w mniejszych miastach prowincjonalnych, wreszcie został roznosicielem gazet w małym mieście w Stanach Północnych. Kiedy skończył 20 lat, los uśmiechnął się do niego. Korespondent dziennika chicagowskiego, którego był roznosicielem, zachorował. Zajął jego stanowisko i szybko awansował na czołowego dziennikarza. Przeniósł się do Chicago, objął kierownictwo wielkiego dziennika, kupił potem pismo konkurencyjne. Dziś jest królem prasy w Chicago, prezydentem Towarzystwa Kolejowego, przemysłowcem, milionerem. Nie stracił jednak nic ze swej skromności. Kiedy po 35-ciu latach przybył niedawno do Londynu, elegancki, wspaniały, nie naśladował dorobkiewiczów, usiłujących przekreślić swoją przeszłość, lecz prosto z dworca — incognito — udał się do Charing-Cross-Station; obejrzał ze wzruszeniem „swoje” stare kąty, kazał sobie wyczyścić obuwie i rozmawiał z czyścibutem. Widać było iż w jego oczach, kiedy wcisnął swemu następcy kilkunfuntowy napiwek...

Niemniejszą była karjera Myer Levy'ego. Rozpoczął jako chłopiec do posyłek. Kiedy otrzymał dwa szylingi na tydzień jako parobek w pewnym

folwarku, a do tego bezpłatne mieszkanie i wyższenie, sądził, że doszedł już do szczytu swojej kariery. Po kilku latach pojechał do Londynu, aby korzystnie ulokować swoje oszczędności. W Londynie słyszał, że ministerstwo spraw wojskowych szuka nabywcy 250 tysięcy par butów, bezużytecznych ze względu na ich olbrzymie rozmiary. Buty oszacowano na 60 tysięcy funtów. Levy zagwarantował sobie 10 procent tej sumy i kazał zmniejszyć obuwie, aby je potem mógł sprzedawać robotnikom w miastach fabrycznych po najniższej cenie. Tysiąc par, w tym stanie, w jakim je otrzymał z ministerstwa, posyłał do Rosji i Afganistanu, gdzie stanowiły erarytas dla ludzi, którzy zazwyczaj owijają sobie nogi onucami... Setki butów nadawały się tylko na lewą nogę. Kto inny byłby je wyrzucił. Levy kazał odwrócić podeszwy i wyrównać różnicę. Tysiące funtów szterlingów zaczęły napływać do jego kieszeni. Wkrótce Levy, kupił sobie dom za 20 tysięcy funtów szterlingów i od tego czasu zarabiał w ciągu roku trzy razy tyle. Z kolei ministerstwo spraw wojskowych sprzedało mu 40 tysięcy par obuwia, które w czasie ostatniego wylewu Tamizy ucierpiało znacznie w magazynach. Levy wysuszył obuwie w piecowni zakładu kąpielowego swego ojca i zarobił kilka tysięcy funtów. Stare czapki futrzane gwardji królewskiej, wartości 5 funtów, kupił w ilości 7 tysięcy sztuk po dwa szylingi, kazał je wyczyścić, pokrajać, poszczywać, co 10 części i sprzedał jako eleganckie maty przed łóżka. Z butów pilotów, napozór nie nadających się do innego użytku, kazał wykroić ciepłe pantofle skórzane, cztery pary z jednego buta; przerobił stare pasy żołnierskie na rekawice skórzane dla automobilistów, a z mat skórzanych, nadających się na śmietnika, wyczarował piękne płaszcze.

Dziś Levy liczy 35 lat i zbliża swój kapitalik do miliona funtów. Kiedy osiągnie pełny milion, weźmie — jak zapowiada — urlopu i rozpocznie podróż dookoła świata. Słowo „niemożliwe” i określenie „bezużyteczne” nie istnieją dla niego. Wszystko musi być możliwe. Levy tego chce!

Poczekajmy jeszcze kilka lat. Może kiedyś nazwisko pana Levy odbije się nam jeszcze o uszy. Będziemy go już wtedy znali. Powiemy sobie: „Aha, Levy, ten wielki spryciarz. Znów zrobił świetny interes.” I nie zdziwimy się, jeżeli ten interes obracać się będzie koło fotela ministerjalnego. Karjera pana Levy nie jest jeszcze skończona!...

Mowa tronowa króla Borysa

Sofja. Król Borys w mowie tronowej, wygłoszonej z okazji otwarcia trzeciej sesji parlamentu, podkreślił, iż rząd stoi niezachwianie na stanowisku utrzymania reżimu parlamentarnego. Rząd złoży parlamentowi projekt szeregu reform, podyktowanych wyjątkowymi warunkami. Reformy te mają na celu uzdrowienie życia gospodarczego oraz finansów. Rząd uczyni wszystko od niego zależne dla złagodzenia kryzysu.

Mówiąc o polityce zagranicznej, król podkreślił, iż Bułgaria pozostaje w dobrych stosunkach ze wszystkimi państwami i cieszy się zaufaniem wielkich mocarstw, pracując nad konsolidacją pokoju.

